

ROK III

Azara (Misiones, Rep. Argentyna) 15 Stycznia 1926

N° 26

Oredownik jest pismem redagowanym przez domorosłych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw być fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarnym.

Oredownik jest pismem dla prostaczków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Oredownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysk; pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

List z Kraju

(Od p. Bron. Zaw.)

Brodnica, Pomorze 6 grudnia 1925 r.

Sz. Red. Oredownika!

Przez jednego z waszych i moich przyjaciół, dostało mi się kilka numerów Oredownika do rąk.

Z wielkiem zainteresowaniem czytałem objaw życia naszych rodaków w Argentynie, a szczególnie zainteresował mię artykuł: „Walka przeciw prywatnym szkołom w Misiones“. Proszę przyjąć wyrazy szczerego życzenia za tak wielce patriotyczną pracę — pomimo braku odpowiednich sił i warunków.

Co tyczy nas tu w Kraju, to każdy, wielki czy mały, uczony i prostaczek, zdaje sobie w obecnej chwili jasno sprawę, że państwo nasze pod względem gospodarczym znajduje się na kiepskiej drodze — nad przepaścią.

Kazdemu jest zle

Wszystkie gazety pisza, że winę ponosi pan Grabski były premier, przez swą fałszywą politykę finansową i gospodarczą.

Jest coś racji w tem twierdzeniu, ale, tylko po części.

Winę ponoszą **przywileje klasowe** przed siedmiu laty uchwalone.

Stosunki są takie, że zamożne i najliczniejsze warstwy w Polsce prawie nie płacą podatków i cały ciężar zwalono na warstwy biedniejsze z których niemożliwie tyle ściągnąć, więc źródła podatku bankrutują. Pozatem każdy dąży do tego, aby jak najmniej pracował i jeśli wymaga się więcej jak 48 godzin tygodniowo pracy to za zbrodniarza jest uważany ten co każe i ten co robi; przytem zapomniano zupełnie o oszczędności — jeśli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to przyjdziemy do przekonania: w takich stosunkach i warunkach **zaden rząd**, choćby najzdolniejszy nie potrafi nas ratować.

Znajdzie się ratunek, ale wtedy, jeśli utworzy się rząd który będzie miał dość odwagi siły i woli, zerwać z dotychczasowym systemem i potrafi wszystkie klasy i warstwy zmusić do pracy i oszczędności. Obecny nasz rząd, złożony z posłów kilku partji, mógłby pracować skutecznie, jeśli partje wyrzekną się wszel-

kiego samolubstwa, nie podchlebiając się masom wyborczym, ale będą dążyć do tego, aby ratować życie państwowe. Pod tym względem, zdaje się, nastąpiła jakaś zgoda i mamy nadzieję, że ostatecznie z bagna wybrniemy, lecz

Gorzej o wiele gorzej

Wzgląda sprawa, o zapewnienie spokoju wewnętrznego, tak potrzebnego do naprawienia naszych zabagnionych stosunków gospodarczych.

Postępy Piłsudskiego, dają nam tu na Pomorzu dużo do myślenia. Przyzwyczaja-

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

†

Sp. Ludwik Zurakowski

Parafianin z Magdalenowa (pikada San Javier), opatrzony św. Sakramentami, oddał Bogu ducha dnia 31 grudnia 1925 r. wieczorem i został pochowany na N. R.

Sp. L. Ż. gdy przybył z Kraju, niejednokrotnie był posądzony, jako socjalista, którym to duchem niby się przejął pracując w fabryce, lecz tutaj zostawszy rolnikiem, widział że owe poglądy nazywane postępowemi nie mają wartości, bo rolnik nie 8 ale 18 godzin musi pracować aby wyżywić rodzinę i siebie.

Sp. L. Ż. mieszkał długie lata w Azarze, brał czynny udział w pracy dla dobra parafji, piastując kilka lat urząd prezydenta komitetu parafjalnego, na którym to stanowisku nieraz musiał wiele obelg znieść, lecz milczał i cierpiał, byleby dobro ogólne na tem zyskało.

Sp. L. Ż. służąc w wojsku austriackiem był trzykrotnie odznaczony medalami za wzorowe wypełnianie służby.

Cześć jego pamięci!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

jeni od lat najmłodszych do porządku i karności, w głowie się nam pomieścić nie może, jak p. „marszałek“ Piłsudski, a tem bardziej jego różni bandyci, mogli popełniać różne bezprawia bezkarnie.

Kilku oficerów Piłsudskiego napadło na bezbronnego posta Strońskiego, 40 oficerów zaś napadło na redakcję „Dziennika Wileńskiego, 5 oficerów zdjęło bezprawnie napis: „Koszary im. Szeptyckiego“ i zastąpili go napisem: „Koszary im. Piłsudskiego“.

Jeśli na awantury ze Sulejówką zamyka się oczy, to nie wolno znosić występki

jego oficerów; takie postępy graniczą z buntem, które natychmiast winne być ciężko ukarane.

Jakiego pochodzenia są ci oficerowie?

Z czeladnika kowalskiego lub pomocnika fryzjerskiego, zrobić w parę lat pułkownikiem było fraszką, a z malarzyny dość kiepskiego jenerała i to głównie dowodzącego na froncie, a na koniec inspektorem armji. Oto z takich składają się ludzie Piłsudskiego, który jest jedynie zarozumiałym samoukiem, zaś

Awantury w Wilnie

Są jawnym buntem. Takich niepewnych pułków znosić i to we Wilnie, gdzie Sowiety i Litwini nas obserwują — nie wolno, gdyż moglibyśmy się pewnego poranku obudzić bez Wilna. Zresztą wróble na dachu od dawna ćwierkają, iż p. Piłsudski we Wilnie „coś“ przygotowuje, a nam się zdaje, że najwyższy czas, aby hydrze wileńskiej głowę ukreć.

Dnia 20 listopada odbyło się tu w Brodniczy zebrańie „Koła Pogotowia Obrony Narodowej“, które uchwaliło jednogłośnie protest wysłać, jeden do prezydenta Rzeczypospolitej a drugi do p. Piłsudskiego.

Ogłosiliśmy ten list, o ile nam obecne stosunki w Polsce odkrywa, lecz nam nie przystoi wtrącać się w politykę w Kraju, jak północno-amerykańscy Polacy czynią.

Na Pomorzu i w Poznańskim

Na swój sposób się organizowali, walcząc niepodległość, gdy w Niemczech po wojnie rewolucja wybuchała.

W Warszawie

W owej niespodziewanej chwili, socjaliści pod kierownictwem Piłsudskiego byli jedyni zorganizowani. Koniec końcem, wszędzie i wszyscy chcieli Ojczyźnie służyć i uwolnić od cudzego jarzma.

Co tyczy poprzedniego zawodu oficerów, to i Kiliński był szewcem w swoim rzemiośle dobry majster, a jednak w odpowiedniej chwili poruszył Warszawę i Moskalom (jak śpiewamy) sprawił wesołe lisko krwawe.

P. Piłsudski powinien był jak p. Clemenseau we Francji — ustąpić, gdy swego postannictwa dokonał. Niestety p. Piłsudski te chwilę nie spostrzegł, a jeśli ją może widział to ambicją od tego wstrzymała go i tak jak wielu innych bohaterów, przez późniejsze postępy, poprzednio zdobytą sławę zaciemnił.

Nie mogą się dorobic!

Na żadnej kolonii nie brak takich co to po kilkanaście lat siedzieli na czakrach tylko zapisanych ale „nie mogli się dorobic” a teraz gdy ich rząd przyciska aby za rok lub dwa dług nie tylko za ziemię ale i za „fasunek” zapłacili, nie wiedzą skąd wziąć od razu tyle pieniędzy.

Dług za samą ziemię, wynosi mniej więcej 2.50 centy od hektara tj. za jeden czakier około 65 pesy, lecz dług całkowity wynosi od 500 do 700—800 \$ i więcej tj. tak zwany „fasunek”, czyli żywność jaką brali z początku.

Wielu z nich aby się ratować przed straceniem czaków i w gonitwie za szczęściem zalecało „w las”.

Są jedni którzy musieli tak zrobić bo ich czakry były kamieniste lub nizina przy rzece, gdzie wykluczona była wszelka praca na polu, a inni nie mieli gdzie się podziąć, bo mieszkali w komórnem.

Tu w lesie odkupili od jakiego brazylijanina lub paraguaya kawał wyciętego lasu z nędzną szopą, gdzie nawet przed deszczem nie można było się schronić i na nowo zaczynają kaparzyć.

Wielu osiadło na Pikadzie „San Javier” gdzie przy drodze, już dawno pomierzone i zajęte czakry przez brazylijanów, paraguajczyków itp. narodowość, którzy za byle co sprzedają nowym przywozom.

Przyszli tu w nadziei, że może poraz drugi dostaną ziemię po 2.50 \$ hektar, ale oszukali się, bo teraz rząd daje ziemię ale po 20 do 30 pesy za hektar, a po drugie kolonistów, którzy na czakrach rozmiarzonych nie sami las wycięli, ale odkupili, nałożył rząd przez komisje rewidujące jednorazowy wielki podatek tak zwany „mejoras” — polepszenia — tj. za kupione miejsce i liche budy.

Tak np. Ludwik Żurkowski ma zapłacić 200 pesy „mejoras”, a inni po 250 pesy, Jan Żurkowski który kupił nędzną budkę ma zapłacić 100 \$ oprócz tego 20 do 30 pesy za hektar, według jakości ziemi, tej samej, która po rozmierzeniu była po 2.50 \$ ha.

Cóż poczną uciekinierzy, którzy za byle co czakry na których nowi nabywcy jakoś się dorabiają; może myślą, że tu prędzej uda się im po 20 lub 30 pesy zapłacić hektar?

Pozar zbiornika nafty w Bs. Aires

— W niedzielę 27 grudnia nawiedziła B. Aires silna burza trwająca około 4 godzin.

Podczas burzy zapalił się od pioruna jeden ze znajdujących się na La Boca zbiorników nafty, należący do Kompanji „Italo — Argentina de Electricidad”. Ołbrzymi pożar trwał kilka dni. Szkody obliczają na 5 milionów pezów.

He dług przypada na każdego obywatela w Polsce?

Pomijając bezwzględna cyfrę długu, wynoszącego zaledwie około 2 miliardów złotych, co przedstawia mniej niż połowę długu Szwarcarii, jedną piątą długu Belgii, a osiemdziesiątą część długu Anglii — dług nasz będzie jeszcze bardziej znikomym, gdy obliczymy go na głowę ludności polski i porównamy z innymi krajami.

W Polsce na jedną osobę przypada zaledwie 71 zł. długu państwowego, Belgii 1.400 zł., we Francji — 3.000 zł., w Anglii — 4.000 zł. w Stanach Zjednoczonych przeszło 1.000 zł.

Co wyrządziła burza na fiskalu (Spóźnione)

Pikada Galicjana

Szanowna Redakcjo!

W niedzielę (13 grudnia) o świcie zerwała się wielka burza z grzmotem, gradem i wszelkimi przyborami.

Dużo dachów poszło z wiatrem i mój z nimi. Jak podniósł strzechę, to zaczęły gonty lecieć do sklepu na podłogę, na ladę, na wagę i gdzie mogły się pomieścić, byleby na dachu nie pozostać, a reszta aż w kukurudzę poleciała. Nad domem tylko krokwie i łatv zostały, a tu deszcz leje, jak z cebra i grad tak wielki i gęsty, że trudno było co schować, więc wszystko zmokło, tylko co było w szafach za szkłem pozostało suchem.

Tytonie pozbijane, las obalony, drogi w każdą stronę zawalone, tak że mi potrzeba 10 ludzi abym mógł odciąć lub odmienić drogę aż do Rokenbachowej.

Szerokość huraganu sięga odmień aż za Derendinger, gdzie mnóstwo dachów z gont i blachy zerwał i wszystkie drogi zawalił tak, że osadnicy tej okolicy będą mieli kilka dni ciężkiej pracy, zanim otworzą aby można było do ludzi wyjechać.

Największe szkody burza wyrządziła w polu, tem gorzej, że pora sadzenia na ukończeniu.

Proszę Sz. Red. łaskawie inspektorowi „de los bosques” dobry „pater noster” wyczytać, niech zrobi skargę do Ministra przeciw burzy i niech ją policja zamknie do kozy, tak, jak robi z kolonistami, bo koloniście nie wolno ani jęgnego drzewa zwalić bez „solitud” a burza bez solitud i pytania tysiące drzew nie tylko łamała, ale z korzeniami powyrywała.

Ta burza nikogo nie uszanowała, bo nie tylko rządowi las zniszczyła, ale i kapliczkę koło Derendinger uszkodziła a posterunek policyjny w tej okolicy przewróciła, przywalając deskami i gontami towarzyszkę posterunkowego, którą z nie-małym trudem zdołał wyciągnąć, na szczęście jeszcze całą.

Jakób Terlechi.

Kazmierz Kleniewski

Nie zapomina o znajomych rodakach w Misiones, o czem świadczy list otrzymany, który kończy:

Łączę serdeczny uścisk prawicy, życząc dalszych owoców w tej żmudnej pełnej poświęcenia kapłańskiej pracy, jako też Wielb. ks Janowi Kuczerze i Wielb. Siostrom.

Pozdrowienie przesyłam panom: Janowi i Antoniemu Czajkowskim, braciom Dłutowski, Zakowiczom ojcu i synowi, Ostropolskim Bohaczenice, Rościszewskim Dominikom, Zubrzyckim i Gacałom z Bomplanu, z Korpusu Atamaniakom, Kozłowski, Rybińskim Biczynom, Tymińskim, oraz wszystkim Polakom kolonistom w Misiones. Ukłony dla Kopecznego i Piotra Tarnowskiego z prośbą o przystanie trochę fotografii dla propagandy.

Tutejszych „wielka suma”

Każdy człowiek ma potrzebę odprawienia swego nabożeństwa, zależy tylko, gdzie i kiedy i od tego w jakim kraju się znajduje, bo powiada przysłowie: „jaki kraj, taki obyczaj”.

Nie tak dawno, opowiadał pewien ksiądz z Bs. As., że przyszła do niego znajoma pani, opowiadając, że była wczoraj w jakiejś fabryce o godzinie 4-tej po południu na sumie.

Ksiądz chcąc ją zbadać, począł wypytywać, gdzie co i jak się odbyło, z czego wynikało, że to było poświęcenie nowej maszyny. Widocznie owa pani, nie wiedziała rozróżnić mszy św. od ceremonii poświęcenia: maszyny, domu, dzwonu lub innej rzeczy.

W Misiones, tutejsi na swój sposób „wielką sumę — carreras” odprawiają, na którą zapraszają naszą młodzież, ale nie wszystką, bo rodzice dotychczas jeszcze jako tako trzymają w posłuszeństwie.

Taką sumę tutejszą odprawili dnia 6 grudnia pr. na pikadzie San Javier, na km. 38, na którą zebrała się cała okolica — oprócz policji — konno, pieszo, samochodami, kamionami i co komu pod nogi się dostało.

Koni wyścigowych było kilka, nie brakło też wódki, więc ochota, zapal i odwaga była wielka; zakładano się na ile kogo starczyło.

O godz. 4-tej po południu rozpoczęła się defilada koni wyścigowych, ale dwóch jeźdźców mających rozpocząć wyścigi nie mogło się pogodzić co do zakładu; rozchodzilo się bowiem o 5 pesy.

Od sprzeczki, przyszło do kłótni i stopniowo wzięli się do batów a nareszcie nożów.

Obecni wmieszali się w bitwę — dzieląc się na dwa oddziały — wywijając batami i nożami, wrzeszcząc ile gardła

starczyło.

Po niejakim czasie, gdy dwaj główni zapaśnicy ze zmęczenia przestali walczyć tarzali się na ziemi w kałuży krwi:

Eustaquio Hidalgo, Bin Ferruzza, Robert Coronel i peon Hidalgo, których odstawiono kamionami Meckinga i Sartori do pobliskiego pasterunku policyjnego.

W starym testamencie, gdy składano ofiarę to krew puszczano, zarzynając kozę, barana lub inne zwierzę, bez czego i turaj nie obeszło się, ale jakoś żadną ofiarę nie pornięto śmiertelnie.

Baczność Czytelnicy! . . .

Od dawna, wielu z Was prosiło o drukowanie powieści lub historii w Oředowniku, lecz dla braku miejsca było niemożliwym.

Obecnie gdy format powiększyliśmy, w dzisiejszym numerze rozpoczęliśmy drukować na stronie 3-ciej: „Dzieje Narodu Polskiego“, które prosimy wyciąć i składać, z czego będzie można książkę zrobić.

Odczuwaliśmy że wielu nie zna historii polskiej, z której mogliby się dowiedzieć od kiedy Polska istnieje i jakie znaczenie miała i ma w świecie.

I na inne piękne powieści przyjdzie kolej; zależeć będzie od Was i waszej dobrej woli i podparcia.

Redakcja



Wielki skład bławatny, tkanin wszelkiego rodzaju i żywnościowy

(Gran Tienda y Almacén)

„Las tres B B B“

Dom handlowy najlepiej wyposażony

Sprzedaje zawsze po najniższych cenach

APOSTOLES

Misiones



Lincoln

Ford

Fordson

Chasis Liviano \$ 1.025
Chasis Camión „ 1.370
Doble Factor „ 1.375
Volturette „ 1.325
Tractor Fordson „ 1.500

Con arranq. elect. y llant. desm. más \$ 150

Nie traccie czasu lecz dzie jeszcze kupcie najlepszy i najtanszy samochód sławnej marki

„FORD“

Bez zwłoki proszę udać się do agencji miejscowej

APOSTOLES

Misiones

* * * * *
Kazimierz Breska

Kupuje Jarcba-mate, Tytoni i wszelkie li-

ne produkta kolonialne — Posiada zaw-
sze wielki wybór różnych towarów.

Kolonja Cerro-Cora Misiones

LEON DZIKOWSKI

Wielki sklep suc. L'Escara

Kupuje produkta kolonialne — Ma zawsze
na składzie wielki wybór wszelkich towarów.

Cena bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS Misiones



Wiktor Rosciszewski

Kupno i sprzedarz wszel-
kich towarów.

Dom centralny: Bompland

Sucursales: Loreto, Picada San Javier i
Picada Sueca

BOMPLAND Misiones

„El Polones“

>>> Michał Zubrzycki

Kupuje i czysci ryż w jakiegokolwiek ilości — młec
kukurudze i inne zboża.

APOSTOLES Misiones F. C. N. E. A.

Almacén „FIRPO“ Posadas

Jedyny handel polski na tej placówce — Ku-
puje produkta kolonialne — Płaci ceny naj-
wyższe — Poleca swój dom rodakom.

Piotr Józwiak

Av. Mitre i Ayacucho

POSADAS — Misiones

Franciszek Lubaczewski

Założył sklep na Magdalenowie — Ceny
bez konkurencji

Picada San Javier Misiones

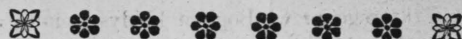


Teofil Szychowski

Skład — kuznia — skład zelaza

Sprowadził towary lokeciowe, obuwie i tp.
Prosi: odwiedzić, obejrzeć i wybrać
do gustu i guściku.

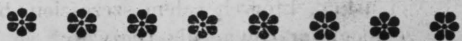
APOSTOLES Misiones



Ludwik Dominikóv

Sklep — kupno produktów kolonialnych

APOSTOLES Misiones



Edward Sniechowski

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie i
stelmachskie po cenach niskich

APOSTOLES Misiones

Bazył Terlecki

SKLEP — KUPNO PRODUKTÓW KOLONIALNYCH

AZARA Misiones

Franciszek Wojtaszyn

Sklep — kupno produktów kolonialnych

CERRO-CORA (Berendinger) Misiones

PRZEGLAD

Religijny Parafjalny i Społeczny

„Tos ty jest Król?”

Na to pytanie odpowiedział Piłatowi Pan Jezus:

„Królestwo moje nie jest z tego świata, gdyby królestwo moje było z tego świata, toby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom!

Z tego wyznania wynika, że Chrystus Pan, nie wypiera się być królem, tylko zaprzecza jakoby miał być królem jakiego kraju tego świata. Chrystus Pan jest królem i Jego królestwo istnieje na **tym świecie—ale nie jest z tego świata.**

O to królestwo co dzień prosimy — „przyjdź królestwo Twoje“.

Czemu?

Bo w królestwie Chrystusowem panuje porządek, sprawiedliwość, miłosierdzie, a przede wszystkim pokój! — Pokój, jakiego świat dać nie może, a którego świat w obecnych czasach tak bardzo potrzebuje.

Pomimo ukończonej wojny światowej i podpisania traktatów pokojowych.

Duch wojenny

I wzajemna nienawiść w sercach ludzkich pozostała.

Czemu?

Bo osłabł duch chrześcijańskiej miłości, dobroć i miłosierdzia, a nie powróciła tych cnót pozorna zgoda pokojowa, podpisana w Wersalu, ani też zapanował pokój które państwa w Locarno wzajemnie gwarantowały.

Dlaczego?

Bo go uchwalili (po większej części) ludzie bezbożni, kierownicy masonerii, a pokój bez Boga, pokój bez Chrystusa, zostanie niczem, gdyż brak mu

Pokoju Chrystusowego

Stąd też pochodzi, iż człowiek, który podług Bożego przykazania powinien drugiemu człowiekowi być bratem, raczej jest mu wrogiem. Upadło po zawarciu pokoju poszanowanie godności ludzkiej. A ludzie zamiast pragnąć dóbr wiecznych, rzucili się w pogoń szaloną za dobrami doczesnymi. Pogoń ta czcza i zgubna i zdobywanie dla niej dobra doczesne zamiast przynosić zadowolenia, raczej dają powody do nienawiści i niezgody, a co zatem idzie — do wojny!

Istotną przyczyną tych fatalnych niedomagań jest ten fakt smutny, iż ludzie w ostatnich latach oddalili się od Boga, zapominając o tem, że bez boskiej pomocy niczego dobrego zdziałać niepodobna.

Pierwszym środkiem zaradzenia tego musi być uspokojenie serc ludzkich i ich zbratania, tylko wtedy będzie możliwe, gdy zapanuje na ziemi pokój Chrystusowy, pokój, który pochodzi od Chrystusa, pokój wypływający z wiernego wypełniania danego nam przezeń ogólnego prawa miłości.

W czasach powojennych pozbawionych wszelkiej miłości i prawdziwego pokoju został wybrany na sternika królestwa Chrystusowego na ziemi, Papież Pius XI.

Każdy nowo obrany papież — jako też i biskupi — przyjmują jakie hasło, które oznacza jakąś myśl; jakiego dążenia lub celu, ku któremu zmierza. Jest to niejako program rządów, które ma zamiar wykonać. Widocznie pod natchnieniem Ducha św. wybrał sobie na hasło czyli program swoich dążeń obecny papież tę myśl:

Pokój Chrystusowy

W Królestwie Chrystusowem.

Widział i wiedział, że w obecnych czasach świat zubożał w miłości, że mu brak prawdziwego pokoju, proroczym okiem widział papież, aby przyszło na ziemię królestwo pokoju Chrystusowego; to potrzeba, ażeby, Chrystus zapanował w sercach każdego człowieka, każdej rodziny i w każdym społeczeństwie.

Pokój Chrystusowy musi się oprzeć na uznaniu autorytetu Kościoła Chrystusowego, który o wiele skuteczniej, niż wszystkie Ligi Narodów i międzynarodowe trybunały, zbliża obywateli do obywateli narody do narodów, oraz który gromadzi wszystkich ludzi w braterskim współżyciu.

Istnieje na świecie tylko jedna instytucja, będąca w możności uchronić nienaruszalności prawa narodów, która należy do wszystkich narodowości i posiadając najwyższy autorytet, promienieje ponad wszystkimi narodami i państwami.

A tą instytucją jest właśnie Kościół Chrystusowy!

Kościół Katolicki jako nieśmiertelne dzieło Syna Bożego, a nie dzieło wyłącznie ludzkie, jest międzynarodowy, ponieważ istnieje u wszystkich narodów świata, jest ponadpaństwowy, gdyż wznosi się ponad wszystkie państwa.

Ponadto Kościół ten otrzymał posłannictwo od swego Boskiego Założyciela, posłannictwo nauczycielskie. Wskazuje przede wszystkim narodom wieczysty kodeks

praw i obowiązków wraz z zasadami, które sam Bóg wypisał w naturze człowieka i w naturze rzeczy, a które udoskonalone Chrystus Pan zformułował w swej Ewangelji.

Na podstawie więc swego Boskiego posłannictwa, na zasadzie swej konstytucji oraz na mocy nakazującego szacunku święceni tyłowiekowego tradycją, Kościół jest jedynie zdolny przeprowadzić dzieło prawdziwego uspokojenia przez Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. Burze wojen najstraszliwszych nie tylko nie wstrząsnęły posadami Kościoła, lecz raczej je umocniły w sposób cudowny.

„Tos ty jest król?”

Tak!

Chrystus jest królem, jest królem pokoju i w Jego królestwie musi panować Jego pokój i to w każdym człowieku, w każdej rodzinie w każdym społeczeństwie.

Pośród ogólnego bankrutstwa miłości i pokoju jaki ogarnia ludzkość na świecie papież Pius XI podtrzymuje z nieustraszoną wiarą swój wzniosły program:

Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem.

Jakie obrządki pomieścić się mogą w Kościele Katolickim

W Rzymie obchodzono od 8 do 19 listopada br. uroczystości ku uczczeniu 1600-letniego jubileuszu soboru wiekopomnego pierwszego soboru wolności Kościoła 380 r. odbytego w Nicei. Przebieg tej uroczystości był, jak opisuje „Osservatore Romano” niezwykle piękny.

W dniu 8 listopada przeniesiono uroczystość wschodni obraz Zbawiciela, zwany „acherotypa” ze Scala Santa do bazyliki św. Jana na Lateranie. W następnym dniu odbyła się przed tym obrazem Msza św. w języku syryjskim. Msze św.

w językach i obrządkach: armeńskim chalcedońskim greckoalbańskim, rumuńskim, maronickim, malabarskim, koptyjskim i starosłowiańskim odbyły się w dniach od 9 do 14 listopada. Szczególnie uroczyste wypadła Msza św. starosłowiańska, 14 listopada, celebrowana w dzień św. Józefata Kuncewicza, męczennika za unję.

Kto miał jakieś wątpliwości: tak uważa słusznie pewien chronista kościelny, czy w łonie Kościoła katolickiego mogą się pomieścić inne obrządki, niż w języku łacińskim, ten w czasie uroczystości nicejskich w Rzymie mógł się przekonać, jak rozmaitemi językami dzisiaj chwali Kościół rzymsko-katolicki prawdziwego Boga. W tej różnorodności języcznej jedna rzecz wszakże jest zasadniczą i dowodzącą boskości Kościoła, a mianowicie jedność. „Jeden, święty apostołski i katolicki“, oto cechy prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Ks. Stan. Wolski pralatem

Pisaliśmy że ks. Stan. Wolskiego spotkało odznaczenie t.j. uniesienie na wyższą godność, lecz nie wiedzieliśmy dokładnie jaka.

Niniejszem przytaczamy co pisze „Lud“ z Kurytyby:

„Księża Stanisława Wolskiego, dziekana w São Luiz de Gonzaga, naszego rodaka i brazylijskiego korespondenta „Ludu“ spotkało rzadkie i wysokie odznaczenie. Oto za pośrednictwem biskupa swego z Urugwayany otrzymał tytuł szambelana i pralata Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. Wszyscy rodacy z nad Urugwaju, a zwłaszcza z wielkiej kolonii Guarany serdecznie się z tej nominacji ucieszyli.

Nadmieniamy nadto pokrótce że ksiądz Stanisław Wolski przyjechał z rodzicami jako mały chłopiec z Kaliskiego, zacho-

wał do dnia dzisiejszego znakomity język polski i z Polską zostaje w ciągłej i żywej korespondencji“.

Magdalenowo

Z powodu burzy jaka niedawno nad Wincentowem przeszła, drogi były tak zawałone, że ks. Jan Pogrzeba przyjechał do naszej gminy dopiero w nocy dnia 30 grudnia, a według programu, miał być od południa dnia tego i rozpocząć odwiedzanie domów na „Kamionce“.

Niedość niepowodzeń jakie miał ksiądz w drodze, gdy przejechał Martires do naszej gminy, spotkał go panowny zawód.

U najbliższego kolonisty naszej gminy przv Martirez, czekało dwóch gospodarzy, mających służyć za przewodników, od południa z końmi, ale nadszedł wieczór a ksiądz nie przyjechał. Nareszcie znudzeni czekaniem i nie wiedząc co się stało, odjechali do domów.

W chwilę później ksiądz przyjechał, a widząc że niema ani koni ani przewodników, zmienił program.

Pomimo początkowych niepowodzeń, wszystko dobrze się udało i na Nowy Rok mieliśmy uroczyste nabożeństwo z procesją.

Ks. Pogrzeba obawiając się, aby z powodu dróg nie spotkał go panowny zawód, tego dnia po południu odjechał do gminy Stanisławów.

K. Z.

Stanisławów

W tym roku na święta Bożego Narodzenia mieliśmy nadzwyczajne szczęście.

Mieliśmy bowiem nabożeństwa w święto Bożego Narodzenia, które odprawił w naszej kapliczce ks. Enrique, bawiący pod ów czas w sąsiedniej kapliczce niemieckiej św. Izydora; zaś na niedzielę (3 stycznia) przyjechał ks. Jan Pogrzeba i odprawił

nam po naszymu koledę.

Dla niektórych, święta miały podwójne znaczenie.

Dnia 26 grudnia odbył się ślub kaw. Bolesława Konopki z panną Petronelą Wróblewską. — Młodej parze składamy nasze najserdeczniejsze życzenia.

W naszej gminie, to większa część osadników jest spokrewniona z rodziną Wróblewskich, powiedziawszy bez przesady, co trzeci dom to jedno z Wróblewskich.

Bawiono się wesoło u panny młodej, a potem u młodego przez cały dzień następną (niedziela), aż komitet z kaplicy św. Izydora prosił, aby na czas nabożeństwa trochę głośy zniżyli, lecz baryłka półtora setna nie pozwalała.

M. S.

Rózancovvo

Na Nowy Rok odbyło się zebranie kawalerów na którym obecnych było 40.

Po pierwszej mszy św. odbyły się wybory nowych zelatorów.

I Kółko zel. Burtnik Michał
pom. Terlecki Mikołaj.

II Kółko zel. Potocki Jan
pom. Tereszczuk Michał

III Kółko zel. Wohn Jan
pom. Kitajgrocki Władysław

Kazmierzowo

Dnia 3 stycznia br. odbyło się posiedzenie parafjan, na którym został wybrany „komitet uroczystości“ który ma się zająć przyjęciem p. Posła Rzeczypospolitej Polski Dra. Mazurkiewicza i poświęceniem nowego Domu Narodowego w dniu św. Kazimierza (4 marca) patrona parafji.

W dniu uroczystości Trzech Króli, odbył się ślub kaw. Feliksa Pilaszka z panną Adelą Pelińską.

Młoda panna zasłużyła sobie na wielki szacunek w tej parafji, gdyż troskliwie

opiekiwała się strojeniem i utrzymywaniem porządku w kapliczce. Była też przez kilka lat sekretarką stow. Dzieci Marji, starając się zawsze o dobro i rozwój stowarzyszenia.

Koleżanki składają jej swe najserdeczniejsze podziękowanie, życząc szczęścia i pomyślności w tym nowym stanie.

Szkoła idzie pomyślnie. Uczęszcza regularnie 56 dzieci, z rano 35, po południu 21, w tem chłopców dużo więcej niż dziewcząt. Po świętach obiecało się o wiele więcej dzieci przychodzić do szkoły.

Wszyscy odczuwają, że przydałaby się bardzo ochronka, gdzieby można pomieścić dzieci z daleka, bo tak, tylko bliżej mieszkające mogą zyskać.

A. Cz

Jaselka w Azarze

Podczas świąt Bożego Narodzenia, kółko amatorów odegrało trzykrotnie teatr ludowy „Jaselka“.

Cieszyli się starzy, a jeszcze więcej młodzież, której podobały się żarty i dowcipy pasterzy, a szczególnie rabinów.

Tą pociechę sprawili nam starzy amatorzy wychowani w Kraju, (młodzież tu wychowana w innem się kocha) dziś ojcami licznych rodzin: Michał Śniechowski, Polikarp Jaskołowski, Mikołaj Jagas, Józef Raczkowski, Antoni Piasecki, Józef Przebylski, Stefan Dłutowski, Jan Kobyłański Michał Rześniowiecki, Paweł Antoniów, Izidor Idzi, a z kawalerów Władysław Czajkowski i Jan Potocki.

Ks. Józef odjechał do Bs. As.

Zaproszony przez przełożonych na uroczystości mające się odbyć w tym miesiącu u sióstr „Del Huerto“ i w Monte video u Dominikanek.

Odjechał w środę 13-go mb.